Rok XII. Kraków-Podgórze wtorek 18 marca 1913 Nr. 64

6 Cena numeru halerzy 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50 Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej. Kto. P. K. Oszcz. 126.896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. | „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Losy się ważą.

Posiedzenie komisyi reformy wyborczej oraz Sejmu. — Czy grozi zdekompletowanie Sejmu? Sytuacya nie beznadziejna. — Uchwały stronnictw.

Na Lwów zwrócone są teraz oczy nietylko całego kraju, ale i państwa. Albowiem dziś w poniedziałek zbiera się we Lwowie komisya reformy wyborczej, jutro zaś we wtorek zbierze się Sejm. W ciągu tych dwu dni roztrzygnie się los obecnego, z wielkim trudem ustalonego projektu **reformy wyborczej i ugody polsko-ruskiej**.

Czy komisya reformy zratyfikuje projekt kompromisowy, który doszedł do skutku dzięki niestrudzonym rokowaniom dra Leo z przywódcą konserwatystów drem Jaworskim i przywódcami Rusinów przy wydatnem poparciu ze strony rządu? Czy komisya zdoła zapewnić przyjęcie tegoż projektu przez kwalifikowaną większość sejmu? Czy sejm będzie jutro zdolny do prawomocnej uchwały?

Od odpowiedzi na powyższe pytania zależy ukształtowanie się stosunków w kraju, zależy jego historya w najbliższej przyszłości. Jeżli komisya i Sejm spełnią swój obowiązek, w kraju zacznie się niebawem nowa era spokoju i ładu, umożliwiająca (po długim zastoju!) intenzywną pracę w kierunku realizacyi licznego szeregu najżywotniejszych kwestyj, jak sanacya finansów krajowych, uregulowanie płac nauczycieli etc.

Jeżeli jednak jutro Sejm okaże się niezdolnym do uchwały, czeka kraj długa era walk zawziętych i sporów jątrzących i życie gospodarcze kraju będzie nadal sparaliżowane. Reforma wyborcza dojdzie ostatecznie — bo musi dojść! — do skutku, ale odwleczenie jej *odbije się najfatalniej na losach kraju* — oraz na sytuacyi w parlamencie.

Los reformy zawisł w obecnej fazie od stanowiska podolskiego Klubu centrum (17 członków), od Sprawicy narodowej (70 członków) i od narodowej demokracyi. Jeśli podolskim wrogom reformy (i namiestnika) uda się *zdekompletować sejm* przez absencyę 42 posłów, reforma wyborcza nie będzie mogła być uchwalona i sejm zostanie zerwany. Miejmy nadzieję, że do tej smutnej ostateczności nie przyjdzie, że nie znajdzie się tylu *podolskich Siwińskich*, gotowych swe sumienie obarczyć tak ciężką odpowiedzialnością!

Według naszych telefonicznych informacyj ze Lwowa, sytuacya jest *bardzo trudną i wątpliwą*, ale nie *beznadziejną*. Nie brak wprawdzie zdecydowanych pesymistów, ale mimo to wszystko nie należy jeszcze tracić ufności, że Sem jutrzejszy pozostanie w historyi kraju głośny pod nazwą Wielkiego „sejmu reformy wyborczej".

Zebranie Rady Naczelnej P. Stronnictwa Demokratycznego.

Wczoraj w niedzielę, pod przew. prezesa dra Jahla, odbyło się we Lwowie w sali Ligi P. P. zebranie Rady Naczelnej P. Str. Dem. — W zebraniu wzięli udział między innymi prezes Koła dr Leo, dr German, Federowicz, Zieleniewski, Battaglia, Bandrowski, Maryewski, Maiss, Rychlik, Kleski, Rauch i i.

Z ramienia Stronnictwa Polskiego Mieszczaństwa Demokratycznego wzięli w zebraniu udział jako delegaci: wiceprezes r. dr Zawadzki, wiceprezes Izby handlowej Tadeusz Epstein, r. dr K. Krzetuski, prezes Izby Rękodzielniczej r. Wajda, prof. dr Sikorski, sekretarz Izby Rękodzielniczej Repetowski i redaktor L. Szczepański.

Z ramienia Tow. Dem. red. K. Srokowski, adwokat dr Ostrowski, adw. dr Gertler.

Rada Naczelna zajęła się jako pierwszym punktem porządku obrad — sprawą stosunku



Nareszcie wracają do domu... (Opis wewnątrz numeru).

Dziś numer zawiera 10 stron.

(Fejleton powieści „Sulamitka" na str. 7-mej).

wzajemnego i organizacyi obu grup demokratycznych w Krakowie. Po przeprowadzonej dyskusyi, w której zabierali głos dr German, p. Zieleniewski, dr Bandrowski, red. Srokowski, dr Gertler, prezes Leo i i. Rada uznała istnienie obu grup jako równorzędnych organizacyj i wezwała je, aby porozumiały się co do sposobu kooperacyi w sprawach politycznie doniosłych.

Z kolei prezes dr. Leo zdał sprawę z sytuacyi w kwestyi reformy wyborczej. Rada wyraziła drowi Leowi i drowi Germanowi uznanie za akcyę pośredniczącą, dzięki której doszło do porozumienia już po rozbiciu się układów. Rada uznała, że należy wszelkiemi siłami dążyć do sfinalizowania reformy wyborczej. Następnie obradowano nad sposobem głosowania w miastach i zgodzono się na to, by w miastach głosowano sposobem dotychczasowym, to znaczy każdy wyborca na taką ilość posłów, jaka na dane miasto przypada.

Wreszcie uznano za wskazane tworzyć okręgowe organizacye stronnictwa i upoważniono w tej mierze organizacyę tarnopolską do działania.

Walne zgromadzenie delegatów Stronnictwa uchwalono odbyć w ciągu kwietnia. Termin oznaczy prezydyum.

Na wniosek dra K. Krzetuskiego, który wskazał na ciężkie położenie rękodzielników, uchwalono prosić wszystkich posłów demokratycznych, aby użyli wszelkich środków celem uzyskania od rządu pomocy finansowej dla rękodzielników w obecnej ciężkiej sytuacyi gospodarczej.

Moment przełomowy w sprawie reformy wyborczej.

(*Oryginalna korespondencya „Nowin“*).

Lwów 16 marca.

(wm) Przed chwilą zakończyły się obrady pełnego klubu prawicy w sali „Unii Lubelskiej“ gmachu sejmowego. Obrady te dla losów sejmowej reformy wyborczej mają wagę pierwszorzędną, szło bowiem o nic innego, jak o aprobatę stanowiska prezesa klubu p. Abrahamowicza, zajętego w rokowaniach kompromisowych w Wiedniu. Jak wiadomo prezes prowadząc rokowania z przywódcami klubów polskich a następnie Rusinami zastrzegł się, że placet swe daje na kompromis warunkowo a decyzya ostateczna zapadnie na posiedzeniu całego klubu.

Dziś więc pod rozstrzygnięcie przyszła alternatywa: albo uznanie kompromisu wiedeńskiego i względnie gładkie już w dalszym ciągu obrady komisyi (z ewentualną obstrukcyą centrum i narodowej demokracyi) albo przekreślenie ugody wiedeńskiej i zaczynanie z trudem wzniesionej budowy od początku.

Obrady z natury rzeczy ograniczyły się do punktów kompromisu wiedeńskiego. Więc w pierwszym rzędzie debatowano nad systemem wyborczym do Rad powiatowych, oraz nad ilością członków Wydziału krajowego, łącznie zaś z tem nad liczbą mandatów przyznać się mających Rusinom. W obradach wzięło udział 40 członków prawicy, marszałek i namiestnik, razem więc 42 konserwatystów. Debata była bardzo ożywiona, miejscami nawet namiętna, starły się w niej bowiem dwa prądy: odłam krakowski stojący na platformie kompromisu i wschodnio-galicyjski, mimo jednolitej organizacyi klubowej skłaniający się sympatyami ku centrum p. Cieńskiego.

Obrady były ściśle poufne, tak dalece, że oczekującym na rezultat dziennikarzom nawet najbardziej przychylni prasie posłowie nie udzielili ani słowa informacyi. Podkreślamy to tem dobitniej, bo sprawozdaniu naszemu, skonstruowanemu na podstawie pogłosek kuloarowych nie chcemy nadawać cechy bezwzględnie pewnej wiadomości a notujemy je jedynie z obowiązku sprawozdawczego.

Informacye nasze o przebiegu posiedzenia są następujące:

Odłam wschodni konserwatystów, który nawiasem mówiąc silniej był na posiedzeniu reprezentowany, stanął na stanowisku, że kompromis wiedeński nie zabezpiecza dostatecznie mniejszości polskich w Radach powiatowych wschodniej Galicyi. Po namiętnej dyskusyi, w której kilkakrotnie zabierał głos namiestnik i p. Abrahamowicz, zapadła ostatecznie 22 głosami a więc większością jednego głosu uchwała, **polecająca prezydyum wdrożenie kroków o reaktywowanie pierwotnego tekstu kompromisu.**

Po przemowie namiestnika i kilku posłów obozu krakowskiego, którzy przedstawiali, że uchwała podobna grozi zburzeniem całego dzieła reformy, zastanawiano się nad reasumpcyą uchwały, do czego jednak nie przyszło.

Drugim punktem obrad była ilość członków Wydziału krajowego. Jak wiadomo ostateczny kompromis godził się na 7 członków (bez marszałka), w czem 2 Rusinów, opozycya postawiła wniosek na pomnożenie liczby do 8 członków (2 Rusini), by zapewnić elementowi polskiemu i zachowawczemu większość w spornych sprawach. Zgodzono się na wyjście kompromisowe, by zaproponować Rusinom pomnożenie liczby członków Wydziału krajowego o jeden głos polski, za co konserwatyści skłonni będą przyznać Rusinom 62 mandatów z ogólnej liczby członków Sejmu.

Uchwały te są więc **przekreśleniem dotychczasowego kompromisu** i stanowią najgorszą prognozę dla poniedziałkowych obrad prezesów klubów a następnie komisyi dla reformy. Jeszcze raz podkreślany, że pełnej odpowiedzialności za wiarygodność powyższych informacyi ze względu na absolutną poufność obrad, brać nie możemy, bylibyśmy nawet zadowoleni, gdyby pesymistyczne te wieści okazały się przesadnemi.

Porządek obrad sejmu.

Sejm zbierze się we wtorek o godz. 11-tej. Otworzy go przemową marszałek Gołuchowski, potem przemówi namiestnik dr. Bobrzyński. Na porządku dziennym znajduje się wprawdzie pierwsze czytanie budżetu, ale Rusini żądają, aby naprzód załatwiono sprawę reformy wyborczej, a dopiero potem budżet odesłano do komisyi.

We środę odbędzie się nabożeństwo za duszę śp. marszałka hr. Badeniego i ewentualnie drugie posiedzenie sejmu.

Potem — oczywiście jeżeli sejm nie zostanie rozbity, zbierze się dopiero po świętach, aby sfinalizować reformę wyborczą, załatwić budżet i sprawę regulacyi płac nauczycieli (zależną od sanacyi finansów krajowych przez uchwalenie małego planu finansowego w parlamencie.)

Regulacya płac nauczycieli.

Wydział krajowy przedłoży projekt regulacyi. Referentem tej sprawy będzie poseł German.

Projekt Wydziału krajowego co do płac nauczycielskich opierać się ma na zasadzie zniesienia czterech klas miejscowości (miasta, małe miasta, miasteczka i wsie), a natomiast wprowadzi V. klasę przedwstępną. Płace zbliżone więc będą do płac urzędników państwowych.

Klęska dyplomatyczna Austryi.

„Porozumienie“ między Austryą i Rosyą, którego rezultatem były obustronne komunikaty o demobilizacyi, wywołało odrazu pewne nieporozumienia, gdyż w komunikacie rosyjskim zamieszczono dodatek, że Austrya zrzeka się wszelkich agresywnych zamiarów na Bałkanie. Był to dodatek, który wzbudził w całej Europie zdumienie, bo wynikało z niego, że Austro-Węgry złożyły w Petersburgu oświadczenie, równające się upokorzeniu i uznaniu rosyjskiego protektoratu nad Bałkanem. Podniosły też to niektóre pisma wiedeńskie. Dzienniki, inspirowane przez ministerstwo spraw zagranicznych w Wiedniu, odpowiadając na zarzuty, oświadczyły wprost, ża podobnego oświadczenia gabinet austro-węgierski nie złożył.

Należało więc oczekiwać, że hr. Berchtold poczyni odpowiednie kroki w Petersburgu i dla salwowania samego siebie zmusi Sazonowa do odwołania tego upokarzającego Austryę dodatku.

Tymczasem stało się odwrotnie, zupełnie odwrotnie. Oto w sobotę w nocy ministerstwo spraw zagranicznych rozesłało za pośrednictwem biura korespondencyjnego komunikat, w którym dementuje wszystkie oświadczenia pism półoficyalnych co do owego dodatku, czyli innemi słowy przyznaje, że jednak gabinet austryacki zrzekł się wszelkich agresywnych planów co do Bałkanu, bo gdyby było inaczej, to nie rozsyłano by tego wyjaśnienia, równającego się nowemu upokorzeniu. Musiał Sazonow energicznie o to się upominać, skoro hr. Berchtold czuł się zniewolonym odwołać to, co sam polecił napisać. A jeśli się hr. Berchtold na to zdecydował, to chyba Sazonow musiał mieć słuszność.

Pierwszą klęskę poniosła więc Austrya przez to, że wyrzekła się swoich aspiracyj co do Bałkanu, drugą przez to, że musiała oficyalnie do tego się przyznać.

Pan Sazonow może tryumfować... Wygrał batalię bez wojny.

Kto będzie płacił na utrzymanie Albanii.

Prasa wiedeńska, zwłaszcza pisma inspirowane, rozpoczęły znowu zaciekłą walkę o Albanię i robią od kilku dni taki hałas o tę sprawę, jakby monarchia istotnie nie miała nic lepszego do roboty. Albania ma być, musi być i będzie niezawisłą — oto tenor prasy wiedeńskiej Jak jednak ta niezawisła Albania będzie istnieć czy wobec faktu, iż Austrya z nią nie graniczy i że neutralność czyni ją dla Austryi wprost bezwartościową, warto robić takie awantury o tę Albanię — nad tem się w Wiedniu nikt nie zastanawia.

A przecież odrazu nasuwa się pytanie, ogromnie ciekawe, mianowicie, kto będzie dawał na utrzymanie owego państwa albańskiego?

Albańczycy z otwartością, która jest bądź naiwnością, bądź cynizmem, oświadczają, że nie mają pieniędzy na utrzymanie własnego państwa. Już od paru miesięcy chcą oni księcia europejskiego, ale stawiają za warunek, ażeby ten książe miał możliwie jak największej pieniędzy, gdyż obowiązkiem tego księcia będzie płacić na utrzymanie wojska, na utrzymanie szkół, na budowę kolei żelaznych oraz opłacać urzędników.

Nie brakuje bogatych książąt europejskich, którzy mieliby ochotę zasiąść na tronie albańskim. Ale tak bogatego księcia, który mógłby wydawać rocznie kilkanaście milionów franków, a nawet więcej na utrzymanie całej machiny państwowej — tak bogatego księcia niema w Europie.

Na utrzymanie państwa albańskiego mogłaby sobie tylko pozwolić rodzina Rothszyldów. O

ile wiemy jednak, ani jeden z członków rodziny Rothszyldów nie kusi się o wsadzenie na swoje skronie korony książęcej albańskiej.

Z góry więc rzeczy układają się w ten sposób, że Austro-Węgrom nie pozostanie nic innego, jak dokładać kilkanaście milionów koron rocznie na koszta utrzymania Albanii. W chwili ogólnego przesilenia gospodarczego w Albanii i w chwili, gdy trzeba uchwalić nowe podatki, w chwili, gdy Austro-Węgry muszą płacić koszta zbrojeń w ostatniem półroczu, kombinacya polityczna, która będzie zmuszała Austro-Węgry wydawać kilkanaście milionów koron rocznie na utrzymanie zupełnie obcego państwa, wcale nie jest zachęcającą.

Rozważając wszystkie te okoliczności, nabiera się przekonania, że dyplomacya austro-węgierska, stawiając program wybudowania odrębnego państwa Albańskiego, naraziła monarchię habsburską i jej obywateli na olbrzymie wydatki oraz na najrozmaitsze kłopoty polityczne, których końca ostatecznego nawet niepodobna przewidzieć. Oby nie mówiono później w Europie: „Wyszedł jak Austro-Węgry na Albanii“.

Związek bałkański trzeszczy.

Niemal od samego początku wojny pojawiały się pogłoski, iż w Związku bałkańskim panuje niezgoda i że ten Związek długo żyć nie będzie. Tymczasem jednak sprzymierzeńcy jakoś się trzymali razem, na konferencyach pokojowych w Londynie wyraźnie zamanifestowali swoją solidarność, mimo, że faktycznie przeciwieństwa między nimi były. Nie sądzono też, żeby te przeciwieństwa zdolne były kiedyś tak się wzmódz, by aż zagroziły całemu Związkowi rozbiciem, tembardziej, że sprzymierzeńcy sami się najlepiej przekonali, co znaczy siła, zgoda i solidarność.

Musiały jednak te przeciwieństwa wyróść naprawdę do rozmiarów olbrzymich, skoro gorycz i niezadowolenie wybuchło wczoraj na posiedzeniu bułgarskiego sobrania całą siłą. — Wszyscy mowcy bez różnicy stronnictw **potępili zachowanie się Greków i Serbów wobec Bułgarów.** Podnieśli, że Serbowie i Grecy na ziemiach, zajętych przez Bułgarów, a zamieszkanych przez Bułgarów dopuszczają się gwałtów i nadużyć. Znieważają kościoły i klasztory, wypędzają duchowieństwo bułgarskie, szykanują, wynaradawiają tak, że nieraz już przychodziło do krwawych rezpraw między oddziałami wojsk sprzymierzonych. Zajścia te mnożą się, stwierdzając, że to nie są wyjątki z winy urzędników, ale **system antibułgarski**, zasadzający się na szowiniźmie, jaki rozpętali Grecy i Serbowie, którzy bez wielkich ofiar osiągnęli w Związku ogromne zdobycze, a teraz Związek ten podcinają. Podniesiono też, że Saloniki nie mogą być oddane Grecyi, bo to ma być port dla całej Macedonii.

Jeśli w ten sposób prowadzono dyskusyę w sobraniu, to jest to dowodem, iż Związek bałkański rzeczywiście już trzeszczeć zaczyna.

Wiadomości z Belgradu potwierdzają te przypuszczenia. W kołach politycznych w Serbii myślą już dzisiaj o tem, ze należałoby zawrzeć ścisły sojusz Serbii z Grecyą, która znów, jak słychać, miałaby ochotę związać się sojuszem z Turcyą i której grunt urabia już w Konstantynopolu pewna część prasy. I to wszystko przeciw Bułgaryi.

Intrygom Europy, to znaczy tych państw, które niechętnym patrzą okiem na wzrost i rozwój ludów bałkańskich, udało się, jak widać, wszczepić między solidny do niedawna Związek kość niezgody, a temsamem osłabienia.

Wojna Niemiec w roku 1913.

Sensacyjną wiadomość przyniosło w sobotę kilka dzienników paryskich. Dotyczy ona sprawy, dziś tak przez wszystkich omawianej, bo dotyczącej niebezpieczeństwa wprost europejskiej wojny.

Według tych dzienników, były włoski minister skarbu Luzzatti, wybrany niedawno prezydentem komitetu franko-włoskiego, miał wręczyć prezydentowi republiki francuskiej Poincarem tajną notę, jaką niemiecki sztab generalny przesłał był zarządowi wojskowemu we Włoszech. W nocie tej powiedziano, że Niemcy będą gotowe do wojny w październiku 1913 roku i wtedy wojnę zaczną, aby raz położyć kres nie dającym się wytrzymać stosunkom w Europie. Sztab generalny niemiecki zapytywał w swej nocie, czy Włochy do tego czasu ukończą swoje zbrojenia.

Wiadomość tę przyniósł Poincaré na posiedzenie najwyższej Rady wojskowej, gdzie ową notę odczytano. Wywarła ona takie wrażenie, że wszyscy generałowie oświadczyli się za wprowadzeniem 3 letniej służby wojskowej.

Wiadomość ta brzmi zbyt sensacyjnie, daje jednak dużo do myślenia, bo przecież wszystkie pisma wspomniane wymieniają nazwisko bądź cobądz poważnej osobistości Luzzattiego, który ową niedyskrecyę popełnił.

Cesarz Wilhelm przeciw socyalistom.

W roku bieżącym cesarz Wilhelm, który przez trzy lata milczał, jakby wziął na wstrzemięźliwość od mów, zaczął znowu przemawiać. I jakby sobie chciał wynagrodzić trzyletnie długie milczenie, gada teraz o wszystkiem. Wypowiedział już wielką mowę o hodowli cieląt i uprawie nowego, jego zdaniem, gatunku żyta i — mowa ta wywołała szereg protestów zawodowych rolników, którzy stwierdzili, że wielomówny cesarz niema właściwie o tych rolniczych sprawach pojęcia. Spotkał go despekt, więc teraz wystąpił z nowym tematem — całą siłą dokwencyi wystąpił przeciw socyalistom. Mianowicie przed kilku dniami, zaproszony do kasyna oficerów obrony krajowej w Berlinie wygłosił wielką mowę, w której między innemi powiedział:

„W dzisiejszych poważnych czasach trzeba przedewszystkiem pielęgnować ducha ofiarności i oddania się dla ojczyzny w naszym narodzie i u naszej młodzieży, należy podnosić moralne siły i wzmacniać je. Wy, oficerzy obrony krajowej, którzy stykacie się z wszystkiemi warstwami ludności, powinniście o tem przedewszystkiem pamiętać. Wasz przykład, wasz światopogląd, wasze poczucie obowiązku wobec Boga, króla i Ojczyzny mają niesłychane znaczenie w walce z ciemnymi potęgami niewiary i internacyonalności, które w naszych czasach toczą zdrowy rdzeń naszego ludu, grożąc zburzeniem jego spokoju i jego przyszłości. Ojczyzna oczekuje od was w pierwszym rzędzie nie wojennych wawrzynów, ale pełnego zasług działania jako obywateli państwa.“

Było to bardzo jasne wystąpienie przeciw socyalnej demokracyi. Widocznie jednak nie było ono pożądane, skoro władze wstrzymały ogłoszenie tej mowy i dopiero w sześć dni po jej wygłoszeniu przedostała się jej treść do wiadomości ogółu.

Socyaliści nie będą cesarzowi Wilhelmowi niewdzięczni za to wystąpienie. Właśnie teraz parlament będzie obradował nad nowymi żądaniami na zbrojenia, przenoszącymi miliard marek. Socyaliści odpłacą się cesarzowi przy obradach nad tymi wydatkami, tembardziej, że w Niemczech coraz częściej odzywają się głosy bardzo nieprzychylnie odnoszące się do nowych zbrojeń. Będą więc mieli dobre pole do odpłaty. Może też dlatego wstrzymano ogłoszenie tego ostatniego oratorskiego popisu cesarza Wilhelma.

Nareszcie wracają do domu...

Uwalnianie rezerwistów.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej)

Trwożne oczekiwanie, niepokój minęło — a nadszedł nareszcie długo oczekiwany przez setki i tysiące dzień radosny dla rezerwistów, dzień powrotu do domu. Wracają nareszcie, witani radośnie. Cieszą się także sami rezerwiści, że skończyły się już dla nich długie godziny uciążliwych ćwiczeń, mozolnych marszów, pełnienia straży wśród słoty lub mrozu i te beznadziejnie długie, dręczące niepokojem godziny oczekiwania: co będzie? Co przyniesie jutro? Kiedy wyruszą i gdzie?

Te niepokojące pytania dręczyły nie tylko żołnierzy, ale i rodziny, które pozostawili. Morze łez wylały matki i żony, opłakujące synów i mężów, lękając się, że lada dzień nadejdzie wiadomość, że już wyruszyli, że zagrały armaty, polała się krew i trupy zaległy nieznane pola, a wśród nich on: ojciec, syn, narzeczony...

Trwało to sześć miesięcy. W przeciągu tego czasu nadchodziły kilkakrotnie wiadomości, że sytuacya międzynarodowa wyjaśnia się, że porozumienie między Austryą a Rosyą w kilku dniach dojdzie do skutku i nastąpi rozpuszczenie rezerwistow — tymczasem minęło kilka dni i znowu na horyzoncie politycznym zaczęły ukazywać się groźne chmury, sytuacya znowu zaciemniała się. Powtarzało się to kilka razy. Nareszcie nadeszło ogłoszenie domobilizacyi. W pierwszej chwili nie wierzono prywatnym doniesieniom dzienników, ale kiedy nadeszło oficyalne ogłoszenie, kiedy puszczono pierwszych rezerwistów — przekonano się, że tym razem nie jest to już tylko pogłoska. Wśród rezerwistów i ich rodzin zapanowała radość — niestety nie wśród wszystkich. Zwolnieni zostali lub zostaną w najbliższych dniach rezerwiści (i to nie wszyscy) powołani do służby na granicy austryacko-rosyjskiej, na granicy południowej pozostaną na-

dal, dopóki nie będzie zawarty pokój na Bałkanie i dopóki nie będzie załatwioną sporna kwestya obszaru i granic Albanii. Czy to prędko nastąpi, wykaże przebieg najbliższych wypadków na Bałkanie.

Uwalnianie rezerwistów rozpoczęło się już częściowo we czwartek, piątek i sobotę i objęło pułki piechoty nr 1, 20, 56, 93, 100 i pułk obrony krajowej nr 16. W sobotę przyjechał także do Krakowa z Opawy specyalny pociąg z rezerwistami 13 pp. W mieście panował ożywiony ruch. Na ulicach spotykało się gromady rezerwistów ze znanymi czarnemi kuferkami (z wypisanem nazwiskiem), rozradowanych, spieszących na dworzec kolejowy lub ku wozom krewnych, znajomych którzy przyjechali po nich. Uściskom, radosnym okrzykom powitania nie było końca.

Rycina nasza przedstawia kilka ostatnich chwil z doli rezerwistów; u góry widzimy zastęp w pełnem uzbrojeniu — to ostatni raport; obok szczęśliwy Jasiek, Wojtek czy Kasper zbiera się na gwałt, ładując swoje manatki w kuferek, nie zważając na towarzysza broni, który nie zwolniony jeszcze przygląda się smętnie czynności kolegi; u dołu znowu przedstawia rycina scenę pożegnania na kwaterze w chłopskiej chacie, a obok rozstanie towarzyszy zwolnionych i pozostających — w serdecznym uścisku życzą sobie spełnienia życzeń.

* * *

Z Budapesztu donoszą: Minister honwedów Hazay wydał wczoraj ponownie do wszystkich 32 pułków honwedów rozporządzenie, zarządzające uwolnienie rezerwistów i rezerwistów zapasowych jeszcze w ciągu dnia wczorajszego.

„Die Zeit“ donosi z Tryestu: Onegdaj w południe eskadra austryacka, odbywająca ćwiczenia na zachodniem wybrzeżu Istryi, została nagle za pośrednictwem radiotelegramu odwołana do Poli. Rozkaz ten stoi w związku z zarządzonem już uwolnieniem rezerwistów marynarki.

Z kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 17 marca.

W pięknej sali konferencyjnej gmachu Magistratu na II piętrze odbyło się wczoraj doroczne Walne zgromadzenie członków Kongregacyi kupieckiej pod przewodnictwem Starszego dra Szarskiego, wiceprezydenta miasta, który, witając obecnych, zaznaczył, że sala w której się posiedzenie odbywa, będzie nosiła nazwę „Izby kupieckiej“. Będzie ona służyła stale na zebranie Kongregacyi.

Rozdane członkom drukowane sprawozdanie z czynności Rady Kongregacyi za rok 1912 wykazuje, że Kongregacya w swym 502 roku istnienia rozwijała się normalnie. Członków liczyła 99. Rada odbyła 5 posiedzeń, oraz zainicyowała 3 konferencye komitetów. W ciągu ubiegłego roku wyzwolono 12 pomocników i wpisano 15 uczniów.

P. Ryglicki przedstawił imieniem komisyi kontrolującej rachunek i zamknięcie funduszów za rok 1911. Fundusz żelazny Kongregacyi wynosi 57.900 kor., fundusz jubileuszowy 2516 kor. Fundusz obrotowy w dochodach i wydatkach wynosił w ubiegłym roku 4756 koron. Zebranie udzieliło absolutoryum komisyi kontrolującej.

P. Kwiatkowski Jan przedłożył sprawozdanie biura pośrednictwa pracy, istniejącego przy Kongregacyi. W ciągu roku było ogółem 50 zgłoszeń pomocników-kupców, a 157 zgłoszeń pomocników. Biuro pośrednictwa nie prosperowało jak należy. — Rozwój jego tamuje przestarzały jego ustrój i mała ilość godzin urzędowych. W sprawie tej przemawiali pp.: A. Porębski i Rudnicki. Dr Szarski wyjaśnił przyczyny, z powodu których biuro nie prosperuje.

Miejskie biuro pośrednictwa także słabo się rozwija, gdyż publiczność jest leniwa i chętniej posługuje się prywatnemi biurami, które są ruchliwe i energiczne.

Dr. Nieć przedłożył wniosek, aby kongregacya udzielała Akademii handlowej subwencyi w kwocie 1000 K. rocznie na cele stypedyjne. Uchwalono.

Preliminarz budżetu na r. 1913 przedłożył podskarbi kongregacyi p. W. Suski. Wynosi on w dochodach kwotę 4.900 K, a w wydatkach 4.840 K tak, że pozostałoby tylko saldo 60-ciu koron na rok następny. Budżet kongregacyi walczy właściwie już z niedoborem, skoro się zważy, że saldo z poprzedniego roku administracyjnego wynosiło 306 K. Rozwinęła się ożywiona dyskusya nad sposobami pomnożenia dochodów Kongregacyi, powołanej do spełniania rozlicznych zadań w interesie kupiectwa.

R. Schiller domagał się wyasygnowania kwoty kilkuset koron na poztanowione urządzenie w czerwcu b. r. ogólnego wiecu kupiectwa polskiego wszystkich trzech zaborów — skoro jednak fundusze kongregacyi na taki wydatek nie wystarczają, stawia wniosek o podniesienie wkładki miesięcznej z 1 K 50 h. na 2 kor.

R. dr Nieć gorąco poparł ten wniosek. R. Adelmann domagał się przy tej sposobności, aby zebrała się wreszcie komisya, mająca przeprowadzić połączenie „Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej“ z „Kongregacyą kupiecką“. R. Dutkiewicz żądał, aby celem pomnożenia funduszów kongregacyi nałożono na wszystkich członków jednorazowy datek w kwocie 12 koron rocznie (spłacalny miesięcznie). Uzyskałoby się w ten sposób 1200 koron, z czego 600 kor. przeznaczy się na wiec, a resztą zadysponuje Rada. Radcy Porębski, Suski i Kwiatkowski przemawiali za podwyższeniem wkładki miesięcznej, którą ostatecznie, w myśl wniosku dra Niecia uchwalono w wysokości 2·50 kor. miesięcznie.

Piekącą sprawę założenia internatu dla uczniów handlowych poruszył podstarszy A. Porębski. Zwrócił on uwagę na dotkliwą szkodę, jaką ponosi kupiectwo polskie przez brak należytej pieczy poza sklepem nad praktykantami handlowymi. Internat podniesie poziom inteligencyi u praktykantów, a rodzice chętniej oddadzą swych synów do zawodu kupieckiego, gdy zobaczą, że uczniowie mają odpowiednią moralną opiekę. Rozwój i pomyślny zwrot w handlu zależy od należytego wychowania młodzieży już w samych początkach praktyki, młodzież prowadzona umiejętnie w internacie, zdala od żywiołów, zły wpływ na nią wywierających, wyrastać będzie na zdolnych, uczciwych i kupcom przychylnych pomocników.

Starszy dr Szarski wyjaśnił stanowisko gminy, która — jak wiadomo — postanowiła ogólną kwotę 200.000 kor. (w gruntach i w gotówce) przyczynić się do utworzenia internatu. W skład komitetu zajmującego się sprawą internatu, wchodzą imieniem kongregacyi radcy: Adelmann, Dutkiewicz, Jawornicki, Kwiatkowski, dr Nieć, Porębski, Suski i Skalski.

Z kolei nastąpiły wybory. Dotychczasowy zarząd został ponownie wybrany przez aklamacyę, a mianowice: Starszym dr H. Szarski, podstarszym p. A. Porębski, a podskarbim p. W. Suski. Do Rady kongregacyi wybrani zostali pp. Adelmann, Dutkiewicz, Federowicz, Gralewski, Jawornicki, Kwiatkowski, dr. Nieć, Rudnicki, Schiller i Skalski.

Do komisyi kontrolującej powołano pp. Martina i Ryglickiego.

Wywłaszczenie dokonane:

Z Poznania donoszą nam:

Właścicielom Dobsk i Złotnik doręczono **dekrety** wydziałów obwodowych, mocą których **własność majątków przeszła ostatecznie na Komisyę Kolonizacyjną.** — Złotniki na dniu 5 marca, a Dobsko 14 marca. W piątek w południe zjechała do Złotnik komisya złożona z radcy regencyjnego i dwóch znawców. Komisya kolonizacyjna zaś wysłała dwóch zastępców, a ze strony p. Kościelskiego występowali pp. adw. Drwęski i Jan Chłapowski. Obliczenia i prace komisya ukończyła wieczorem.

Pan Kościelski w dniu tym stracił prawo do Złotnik i prowadzenia gospodarstwa; administracyę majątku przejął na razie urzędnik Komisyi Kolonizacyjnej, który na razie mieszka w Pobiedziskach, ponieważ p. Kościelskiemu przysługuje jeszcze prawo mieszkania we dworze złotnickim na przeciąg trzech miesięcy.

W Dobskach odbędzie się we wtorek procedura przejęcia majątku na rzecz Komisyi kolonizacyjnej.

Co słychać w mieście?

Kraków, 17 marca.

Program II koncertu I. J. Paderewskiego jest następujący: I „Waracye“, op. 23 Paderewskiego, II „Sonata“, op. 27 Beethovena, III Schubert-Liszt: „Serenada“, „Król olch“ i „Soiree de Vienne“, IV Chopin: „Nokturn“ trzy etiudy, mazurek, walc, polonez. V. Stojowski: Chant d'amour; Szymanowski: „Etiuda“; Liszt: „Rapsodya“.

Koncert odbędzie się, jak już donieśliśmy, we środę 19 bm. o godz. 3.30 popołudniu w sali Starego teatru.

Ujęcie niebezpiecznego włamywacza. Ze Lwowa telefonują: Wczoraj aresztowano tutaj znanego swego czasu w Krakowie głośnego włamywacza Antoniego Klimczaka, znanego ze śmiałych jego włamań do muzeum Czartoryskich i do muzeum Narodowego. Po odsiedzeniu półtorarocznego więzienia w Wiśniczu Klimczak podróżował przez dłuższy czas

we Włoszech, Szwajcaryi, wreszcie wczoraj za szereg dokonanych kradzieży dostał się pod klucz we Lwowie.

Okradzenie szewca. Do warsztatu szewskiego p. Jana Jarosza przy ul. Karmelickiej włamali się złodzieje i skradli za 300 koron obuwia. Szajkę która dokonała tej kradzieży, aresztowano.

Z kroniki żałobnej.

Marya Krupińska, wdowa po obywatelu matka X. prałata Ja Krupińskiego i starszego komisarza dyrekcyi policyi Rudolfa Krupińskiego, przeżywszy lat 78, umarła d. 15 bm.

„Życie Jezusa“. Dzisiaj o godz. 11 przedpołudniem odbyło się wobec zaproszonych gości przedstawienie w teatrze świetlnym „Kino-Bajka“ filmu „Życie Jezusa“.

Jest to jeden z najwspanialszych obrazów, jakie sztuka kinematograficzna zdołała stworzyć w ostatnich latach, obraz pełen wstrząsających momentów i poetycznej wzniosłości.

Film „Życie Jezusa“ jest dziełem znanej amerykańskiej firmy: „Calem-Compagnie“, która z górą rok pracowała nad stworzeniem tego obrazu, nie cofając się przed wydatkowaniem kolosalnych sum pieniężnych około 5 milionów kor., aby stworzyć — arcydzieło. Przedstawienia (na które ze względu na olbrzymie koszta dyrekcya nie udziela zniżek) odbywać się będą tylko przez pierwsze trzy dni W. Tygodnia, tj. dnia 17, 18 i 19 bm. Początek przedstawień przez wszystkie trzy dni o godz. 3 po poł. — Przedstawienie trwa 2 godziny. (7)

Nowy dyrektor banku krajowego we Lwowie dr Jan Kanty Steczkowski objął w sobotę urzędowanie.

Podczas katastrofy kolejowej w Mościskach (w nocy z sobotę na niedzielę) spowodowanej zderzeniem się pociągów towarowych ponieśli śmierć kierownik pociągu Józef Mierzyński, konduktorzy Grzegorz Fedyna i Ignacy Śledź. 7 wozów zostało zdruzgotanych.

Trzy razy skazany na śmierć. Z Frankfurtu nad Odrą donoszą: W procesie Sternickla, (o którego zbrodniach pisały „Nowiny“ obszernie) zapadł wyrok. Sternickel został skazany z powodu potrójnego morderstwa, rabunku i uplanowanego podpalenia, trzy razy na śmierć, na pięć lat więzienia i utratę praw obywatelskich. Willi Kersten skazany za dwa morderstwa i jedno zabójstwo, a dalej za rabunek 15 lat ciężkiego więzienia. Jerzy Kersten i Franciszek Schliewenz zostali skazani za podwójne morderstwo i jedno zabójstwo, oraz za rabunek dwa razy na śmierć, pięć lat więzienia i utratę praw obywatelskich.

Telegramy „Nowin“.

Danew o pokoju.

Zoila. (Tel. wł.) Dr. Danew wyjechał wczoraj w tajnej misyi do Petersburga. Przed odjazdem oświadczył on dziennikarzom, **że pokój w ciągu tego tygodnia będzie zawarty.**

Odsiecz dla Adryanopola.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Zeitung“ donosi z Konstantynopola, że dwaj awiatycy tureccy przed kilku dniami udali się aeroplanami z Bulair i z Gallipoli do Adryanopola. Zbadali oni szczegółowo stan oblężonej twierdzy, która ma jeszcze sporą ilość amunicyi i prowiantów. **Rząd turecki przygotowuje wobec tego odsiecz dla Adryanopola.**

Bohaterstwa „Hamidje“.

Rzym. (Tel. wł.) „Corriere d'Italia“ donosi że 4 torpedowce greckie, blokujące wybrzeże albańskie, **zostały w sobotę zaatakowane przez „Hamidje“**, który oddał kilkanaście strzałów. Jeden torpedowiec został trafiony granatem i odniósł ciężkie uszkodzenia.

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą tutaj z Konstantynopola, że „Hamidje“ w dalszym ciągu uprawia szybkie a skuteczne napady na statki greckie. Dnia 15 b. m. zjawił się „Hamidje“ pod Valoną, gdzie stała pewna ilość torpedowców greckich. „Hamidje“ bał się spotkania z torpedowcami i dlatego zawrócił na pełne morze. W parę godzin później zjawił się pod Antivari, **gdzie zatopił nowy statek transportowy grecki wraz z całą załogą i ładunkiem.**

Inicyatorem i wykonawcą tej wspaniałej akcyi, jaką rozwinął „Hamidje“ jest nie turecki kapitan Rauf bej, jak sądzono, ale angielski oficer Flooch, który z początkiem wojny wstąpił był do służby tureckiej. Oddzielił się on umyślnie od floty tureckiej, stojącej w Dardanelach, bo wiedział, że jedynym jego groźnym przeciwnikiem jest tylko grecki krążownik. „Georgios Averoff“, który nie może go ścigać bo musi podtrzymywać blokadę cieśniny dardanelskiej.

W przededniu nowego zamachu stanu w Turcyi?

Konstantynopol. Grupa oficerów wręczyła wielkiemu wezyrowi memoryał, w którym wskazują na to, że przewrót, wywołany przez Młodoturków, nic nie pomógł, a raczej spowodował tylko podjęcie dalszej wojny i w jej skutku jeszcze gorsze warunki pokojowe. Memoryał **wzywa wielkiego wezyra po raz ostatni, aby ustąpił** i powierzył losy kraju rządowi godniejszemu zaufania.

Memoryał do wielkiego wezyra podpisało 3000 oficerów. Między innymi podpisał go także pułkownik Ali Riza, Albańczyk, który brał udział w londyńskich konferencyach.

Milion dla Galicyi.

Na odbytej w sobotę w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencyi międzyministeryalnej, która zajmowała się zarządzeniami w interesie cierpiącej wskutek niepomyślnych stosunków gospodarczych ludności Galicyi uchwalono:

1) przeznaczyć 400.000 k. na prace na takich drogach, dla których projekty są już zatwierdzone, względnie dla których przewidzianą jest subwencya państwowa;

2) kredyt do rozporządzenia galicyjskiego Wydziału krajowego w wysokości 200.000 k. dla przeprowadzenia robót będących w interesie ogółu;

3) przeznaczyć kredyt w wysokości 400.000 k. do dyspozycyi namiestnictwa na roboty na drogach nierządowych.

Przewidziane prace tworzą tylko część akcyi, mającej na celu złagodzić następstwa depresyi gospodarczej i przeciwdziałać brakowi pracy w Galicyi. Uchwalone kredyty zapewnią pracę pewnej ilości robotników.

O pomoc dla rękodzielników.

Deputacya prezydyum Izby Rękodzielniczej u namiestnika. — Ułatwienie kredytu rękodzielniczego. — Memoryał o położeniu rękodzieła w kraju.

Z inicyatywy nowego prezydyum krak. Izby Rękodzielniczej — przy poparciu wydziału Stronnictwa P. Mieszczańskiego Demokratycznego — wdrożona została doniosła akcya celem uzyskania pomocy państwowej dla rękodzielników w kraju, uginających się pod brzemieniem ciężkich skutków obecnej depresyi ekonomicznej, zastoju w wielu gałęziach przemysłu i restrykcyi kredytu.

Z ramienia Izby Rękodzielniczej w Krakowie udali się w tej sprawie do Lwowa prezes Izby r. Wajda i sekr. Izby Repetowski, aby rządowi przedłożyć żądania rękodzielników — i zostali przyjęci wczoraj w niedzielę o godz. 6-tej w. w gmachu sejmowym na audyencyi przez namiestnika dra Bobrzyńskiego.

Deputacyę przedstawił p. namiestnikowi prezes dr Leo, a towarzyszyli jej posłowie Federowicz i Zieleniewski.

P. Wajda wskazał w przemówieniu swojem na ciężkie obecne położenie rękodzielników. Zastój, odczuwany szczególniej w przemyśle budowlanym, pozbawił pracy mnogą rzeszę rękodzielników, brak kredytu utrudnia im możność przetrwania długich miesięcy obecnego przesilenia i grozi wprost nędzą i proletaryzacyą setkom samoistnych majstrów w kraju.

Jeżli rząd prawie co roku nie szczędzi wydatnej pomocy agrarnej ludności, powinien jej nie odmówić teraz rękodzielnikom którzy skutkiem ciężkiej ogólnej sytuacyi politycznej i ekonomicznej zagrożeni są — bez swojej winy — w swej egzystencyi. Rękodzielnikom w pierwszym rzędzie potrzeba dziś ułatwienia kredytu, a to przedewszystkiem w formie udzielenia bezprocetowych lub niskoprocentowych pożyczek istniejącym rękodzielniczym instytucyom kredytowym, które, znając najlepiej położenie rękodzielników, mogłyby ułatwić im przetrwanie dzisiejszej ekonomicznej deruty.

Następnie prezes Wajda prosił namiestnika o przyspieszenie rządowych robót inwestycyjnych, już postanowionych, aby otwarła się możność pracy i zarobku dla rzesz rękodzielniczych i robotniczych.

Namiestnik dr. Bobrzyński przyjął deputacyę bardzo życzliwie i oświadczył, że zdaje sobie sprawę z ciężkiej sytuacyi i że uczyni wszystko, co w jego mocy leży, aby uzasadnionym życzeniom rękodzielników zadość uczynić.

* * *

Wobec przychylnego w zasadzie oświadczenia p. namiestnika Izba Rękodzielnicza w najbliższych dniach wygotuje memoryał, w którym oświetliwszy sytuacyę, w jakiej się rękodzieło znajduje, określi i skonkretyzuje swoje życzenia w kwestyi pomocy finansowej ze strony państwa. Przy udzieleniu pożyczek, mających zasilić fundusze instytucyj kredytowych, rząd zapewne zastrzeże sobie możność kontroli ze strony zarządów gmin lub starostw.

Nie wątpimy, że instytucye owe tej kontroli się poddadzą. Jeżli usiłowania deputacyi Izby rękodzielniczej odniosą skutek, będzie to doniosłym i pięknym zaczątkiem jej owocnej pracy dla dobra rękodzieła.

Obrazki z wojny bałkańskiej.

Żywa bomba.

W jednem z pism francuskich zamieścił naoczny świadek walk bułgarsko-tureckich pod Adryanopolem opis bohaterskiego czynu pewnego bułgarskiego oficera. Było to w czasie, kiedy Bułgarzy dokładali wszelkich starań, aby Adryanopol zamknąć żelaznym pierścieniem swoich wojsk i odciąć go zupełnie od świata. Już zamknięcie było niemal dokonane, tylko w jednem miejscu tego żelaznego pierścienia była przerwa. Stanowił ją fort Kapas Tepe, o który rozbijały się najzacieklejsze ataki bułgarskie. Kule tureckie słały trupem całe szeregi Bułgarów, zwłaszcza w jednem miejscu, mianowicie w wąwozie, przez który przedostać się wydawało się wprost niemożliwością. Jedna kompania bułgarska cofnęła się, pozostawiwszy w wąwozie mnóstwo trupów, druga cofnęła się — zdawało się, że wąwozu tego zdobyć się nie da. Naraz jeden młody oficer bułgarski zdobył się na bohaterski czyn i Bułgarom przyniósł zwycięstwo. Wziął on sobie 12 ręcznych bomb i przywiesił je na sobie w odpowiednich odstępach. Wszystkie bomby połączone były długim lontem, którego koniec oficer trzymał w lewej ręce. Uzbroiwszy się w ten sposób, z lodowatym spokojem zapalił papierosa, zakomenderował: „naprzód“! i ruszył ze swoim batalionem do ataku, o kilkadziesiąt kroków wysunąwszy się na czoło żołnierzy. Na szczęście kule tureckie omijały go, tak, że podsunął się aż ku samym tureckim szeregom, gdzie napotkał na żelazny wał bagnetów. I naraz — ujrzano, jak oficer ten został osłonięty chmurą dymu. Ogniem od papierosa zapalił lont — rozległ się straszliwy huk — w powietrze wyleciały strzępy ubrań i ociekające krwią kawały ciał. Młody bohater wskoczył w sam środek tureckiego oddziału i tam wybuchnął: eksplodowało na nim 12 bom. W szeregach tureckich powstała straszna luka, w którą rzucili się Bułgarzy. Los fortu był przesądzony, żelazny pierścień bułgarski koło Adryanopola w tym dniu został zamknięty.

„Biała śmierć“ na linii Czataldży.

Według telegraficznych doniesień z Konstantynopola, między Kabakdże a Strandżą na linii Czataldży na zachód od jeziora Derkos znaleziono onegdaj zwłoki 400 bułgarskich żołnierzy zamarzniętych. W innem miejscu straże tureckie znalazły zamarznięty oddziałek bułgarski, złożony z 4 oficerów i 32 żołnierzy. Także znaczna ilość żołnierzy i oficerów tureckich na linii Czataldży padła ofiarą „białej śmierci“. Rząd ogłosił, że rodziny zamarzniętych żołnierzy i oficerów tureckich otrzymywać będą pensyę, taksamo, jak rodziny tych, co polegli na pobojowiskach.

Jak płynie życie w Adryanopolu.

Wychodzące w Konstantynopolu pismo armeńskie „Azadamost“ zamieszcza — jak telegrafują do „Berl. Tagbl.“ — list z Adryanopola, pisany dnia 8 bm. przez pewnego Armeńczyka do rodziny. W liście tym znajduje się kilka interesujących wiadomości o życiu w Adryanopolu. Kwestyę zaprowiantowania Adryanopola załatwiono w sposób bardzo radykalny — pisze ów Armeńczyk. — Wszystkie środki żywności z domów prywatnych rozkazano znieść na jedno miejsce, aby zapewnić równy ich rozdział. W sklepach skonfiskowano ser i sardynki. Sklepy spożywcze posiadające znaczne zapasy, opieczętowano i oddano pod straż żandarmów. Szukri-pasza, naczelny komendant, zażądał od rodzin bogatszych wydania zbędnych ubrań i przedmiotów na rzecz armii i ludności ubogiej. Piekarnie oksadziła policya i żandarmerya. Rodzielanie chleba jest wymierzane ze zdumiewającą sprawiedliwością. Każdy żołnierz otrzymuje 350 gramów chleba i sera, albo konserw na dobę. Dwa razy na tydzień otrzymują żołnierze mączną zupę, w której, z powodu braku soli, znajdują się kawałki solonego sera. Kilogram mięsa, który przed oblężeniem kosztował 2 i pół piastra (około 50 halerzy) kosztuje dzisiaj 3 korony 50 halerzy. Z powodu przecięcia wodociągów przez Bułgarów, ludność pije filtrowaną wodę z rzek Ardy i Tundży. Materyału opałowego brak. Ludność pali drzewem z mebli, drzwi i t. d. Bombardowanie nie wyrządziło wielkich szkód w ludziach. Zginęło tylko około 50 ludzi od padających w miasto granatów. Straż pożarna ma mnóstwo do roboty, bo raz wraz, po każdem bombardowaniu, wybuchają w mieście pożary. Amunicyi jest podobno dość.

Z listu tego wynika, że Adryanopol istotnie długo już trzymać się nie będzie, bo grozi mu głód.

Błyskawice na dalekim Wschodzie.

Pisma rosyjskie otrzymują w dalszym ciągu niepokojące wieści z dalekiego Wschodu, potwierdzające możliwość wybuchu wojny chińsko-rosyjskiej. Na podstawie tych informacyi w Mandżuryi północnej zapanowała zupełna anarchia, zagrażająca kolonii rosyjskiej. Najważniejszym przemysłem miejscowym jest rolnictwo. A tymczasem obecnie handel zbożem i młynarstwo popadły w zastój, ponieważ Charbin jest odcięty zupełnie od urodzajnych miejscowości przez chunchuzów, którzy opanowali wszystkie drogi prowadzące do miasta. Władze chińskie nie tylko nie chcą wystąpić zbrojnie przeciwko chunchuzom, ale pozwalają żołnierzom a nawet oficerom łączyć się z chunchuzami i rabować. Doszło już do tego, że Charbin, który dostarczał mąki nietylko całej północy, ale i części południowej Mandżuryi, a także krajowi Nadamurskiemu, przestał od Nowego Roku istnieć jako ośrodek przemysłu młynarskiego. Wszystkie młyny stanęły. Wkrótce więc zabraknie mąki.

Ruch oddziałów chińskich odbywa się bezustanku. A przytem do Charbina codziennie zjeżdża koleją, wozami i przychodzi pieszo mnóstwo Chińczyków. Ponieważ przypływ robotników następuje zwykle dopiero w kwietniu, więc nie ulega wątpliwości, że to są przebrani żołnierze. Ludność chińską ogarnął popłoch; czuje zbliżające się krwawe wypadki. Chińskie banknoty spadły ogromnie w cenie: chiński „rubel“ kursuje obecnie po 10 kop. Charbin jest w przededniu ruiny z powodu zupełnego zastoju w handlu. Codziennie zdarzają się bankructwa; kredyt jest poderwany

Trwoga ogarnia całą kolonię rosyjską, tembardziej, że nędzna garstka straży pogranicznej nie zdoła obronić ludności. Obleżony przez bandy chunchuzów, posiadając 16 tysięcy Chińczyków w samem mieście i 65 tysięcy na przedmieściach, Charbin pewnej pięknej nocy może być świadkiem wyrznięcia ludności rosyjskiej przez Chińczyków.

TEATR MIEJSKI.

W poniedziałek dnia 14 marca

TANIEC CZYNOWNIKÓW

Komedya w 4 aktach Leona Birińskiego, spolszczył Jarosław Pieniążek.

OSOBY:

Iwan Habarowicz gub.	*Siemaszko*
Elżbieta, jego żona	*Czaplińska*
Kola, jego syn z I małżeństwa	*Turowiczówna*
Liapkinowa	*Kosmowska*
Sekretarz	*Stanisławski*
Kozakow	*Nowacki*
Małachow	*Boroński*
Aleksy	*Regerówna*
Leński	*Miarczyński*
Pawłow	*Kosiński*
orowic	*Nowakowski*
Fomow	*Ruszkowski*
Masza	*R. Sowińska.*
Goldman	*Jednowski*
Izydor, jego syn	*Braunówna*
Katarzyna służąca	*Modzelewska*
Nikita	*Trzywdar*
Waniusza jego syn	*Werniczówna.*
Dernow, generał	*Maryański*
Anna, służąca guber.	*Zacharkiewicz.*
Bałukin	*Szymborski*
Dawidow	*Jarszewski*
Policyant	*Orwid*
Misza	*Miłaszewska*
Policmajster	*Puchalski*

REPERTUAR:

Poniedziałek:

„Taniec czynowników“, komedya w 4-ch aktach, Leona Birińskiego.

Wtorek:

„Leci liście z drzewa“. Cztery strofy krwawej pieśni Józefa Wiśniowskiego.

Sroda:

Judasz z Kariothu, dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. R. Rostworowskiego

Czwartek:

Piątek:

Sobota:

Teatr zamknięty.

Niedziela: popołudniu

„Kordyan“, poemat dramatyczny w 5-ciu aktach Juliusza Słowackiego.

Niedziela: wieczór

„Taniec czynowników“, komedya w 4-ch aktach. Leona Birińskiego.

Poniedziałek:

„Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach A. W. Lasoty.

WIDOWISKA i KINEMATOGRAFY.

„TEATR NOWOŚCI“

przy ul. Starowiślnej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

Przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 popoł. do $10^{1}/_{2}$ wieczór. — W niedziele i święta od 3—11 wiecz.

Teatr świetlny „UCIECHA“

przy ul. Starowiślnej 16.

Od soboty 15 włącznie do środy 19 bm.: Kaprys milionera (francuska komedya. Zuzanna Grandais występuje). Dwie humoreski: Pifke żywa pantera i teściowa oraz Żigotto jako maszynista Dramat w 2 częściach Narzeczona lotnika z pięknymi widokami; dwa zdjęcia z natury, amerykański dramacik, najnowszy Przegląd tygodniowy. Artystyczna ilustracya muzyczna.
W niedziele od $2^{1}/_{2}$ do 11. W dni powszednie początek pół do piątej. Ostatni program o godz. 9.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.
(patrz inserat).

KINO-BAJKA.

Rajska 12 (przystanek tramwajowy).
Program od czwartku do niedzieli 16 marca włącznie: 1) Doki w porcie Louis, 2) Polowanie na żyrafy we wschodnier Afryce, 3) Trupa Knelton, 4) Na dworze cara Iwana Groźnego — dramat, 5) Romeo malarzem, 6) Zdobycz Lehmana (komiczne), 7) Państwo Morycowie flirtują (humoreska) 8) Talizman dziecka, dramat, 9) Tydzień Gaumont'a

Przedstawienia bez przerwy od godz. 5 do 11 wieczór, w niedzielę i święta od g. 3. do 11-tej wieczór.

„TEATR APOLLO“

przy ul. Zielonej.
Początek o godzinie 8 wieczór.

„PIJŻE WASON PRZED KIEŁBASĄ PO KIEŁBASIE NAPIJ WASIE“.

SPECYAŁY:

„WSZYSTKO JEDNO“
„JESZCZE RAZ“
„BOTANIK“

poleca Sklep fabrycznej Parowej Fabryki Wódek Polskich

Romana Marczyńskiego

Zwierzyniec-Kraków, Pałac 25, Telefon Nr. 77.

Filia Fabryki: Prądnik Czerwony »Pocieszka«, Telefon 580. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach towarów kolonialnych i delikatesów.

263

Tylko dla inteligencyi !

najdokładniejszy i najlepszy

Rachunek Sumienia

co do obowiązków i grzechów

odnośnie do każdego przykazania z oznaczenien ciężkości różnych win. przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakow.

poleaa

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki l. 9, róg Rynku głównego, Tel. 1508.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.

za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franko.

Tamże sprzedają się kartki korespondencyjne z marką krajowe po 4 h. zagraniczne po 9 hal.

Rydze

prima kiszone w pięciokilowych baryłkach po kor. 4·50 wysyła Tyciakowa Borysław. 19

Drukarnia Mieszczańska 271

Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie ulica Bonerowska 6, wykonuje wszelkie prace drukarskie jaknajtaniej i gustownie.

Szynki

polędwice, ozory, rolady z młodych prosiąt, kiełbasy polędwicowe, krajane siekane oraz wszelkie wyroby masarskie poleca pierwsza parowa fabryka

W. Sataleckiego

w Krakowie. ul. Floryańska 18. 161

---

38 Sztuk K 5·40.

12 szklanek niepękających 6 kieliszków do wódki ładnych 6 kieliszków do wina 1 karafka 12 spodków z nowym deseniem 1 wyciskacz do cytryn w głównym najtańszym składzie porcelany, szkła i lamp firmy STABRAWA i TUREK Kraków, Karmelicka 8, 136b

---

Na święta!

poleca specyalne szynki i wszelkie wyroby pierwszej jakości po przystępnych cenach 235

M. Gurbowicz

Kraków, Bracka 6.

Wyborny miód

deserowy kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów, z własnej pasieki 5 kg. puszka K 7·50. Miód patoka 5 kg. K 7·— Wyborny miód stołowy do picia 4½ litr. gąsiorek K 6·30. Wysyła za zaliczką J. M. Farba Podhajce 34. 274

CUKIERNIA

Józefa Szczawińskiego

przedtem Adam Piasecki.

Kraków, ul. Długa L. 12.

Poleca przy nadchodzących świętach Wielkiej Nocy obfity wybór

jako to:

Baby wielkanocne, przekładańce obficie nadziewane, jajeczniki, torty wszelkiego gatunku od 4 K, mazurki od 2 K. — Likier na torty w trzech gatunkach, biały, różowy, czekoladowy z rozmaitemi smakami. Szklanka 60 h. Serniki i makowniki na kruchem cieście od 2 K.—Piernik królewski nadziewany od 2 K. — Owoce kandyzowane i kwiaty karm. do ubierania ciast. Pisanki wielkanocne. Baranki różnej wielkości, masa migdałowa, orzechowa, kg. 3·20. Wanilia burbońska, laska 50 h. Pomadki i czekoladki w najlepszych gatunkach, w ozdobnych pudełkach. Nalewki własnego wyrobu, jakoto: Wiśniowa, Malinowa, Pomarańczowa, Angielska gorzka Morelowa, Starka po 2 K. butelka. 177

Na święta

Fabryka wyrobów masarskich Tomasza Kapałki, Kraków, Wielopole 20/Nj poleca swoje wyroby tylko pierwsze. jakości po cenach nader przystępnych. Zamówienia z prowincyi wysyła odwrotnie za pobraniem. 181

Odznaczona medalami

Parowa destylarnia wódek zdrowotnych pod firmą

EDWARD URBAN

poleca przy nadchodzących Świętach najprzepniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie stare koniaki, Dubois, Lizzeé, i Menkowa Rumy i araki angielskie śliwowicę i t. d.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 176

NA ŚWIĘTA

poleca

Specyalne szynki i wszelkie wędliny pierwszej jakości po przystępnych cenach.

195

J. K. KURKIEWICZ

fabryka wyrobów masarskich

Kraków, ul Grodzka L. 7.

Telefon 1201.

Ważne dla Pań!

Nadszedł świeży wielki transport porcelany karlsbadzkiej. Sprzedaje się na wagę po cenach dawniejszych. Tamże do sprzedania szkło po bajecznie niskich cenach. Puszki na lody i makutry w każdej wielkości do nabycia.

M. ZANGEN, ul. Sławkowska l. 31. 221

NA ŚWIĘTA! NA ŚWIĘTA!

Pierwszorzędna fabryka wyrobów masarskich

Aleksandra GRABOWSKIEGO

Kraków, ul. Szewka 16,

poleca swoje wyroby tylko pierwszej jakości po cenach nader przystępnych.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia zaraz za pobraniem. 211

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.